

Mieczysław Kuriański

Języki a cywilizacje w ujęciu Feliksa Konecznego (1862-1949)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 16/2, 213-226

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYSLAW KURIAŃSKI

JĘZYKI A CYWILIZACJE W UJĘCIU FELIKSA KONECZNEGO (1862–1949)

Wstęp

Feliks Koneczny, badając wieloaspektowo fenomen cywilizacji, postawił następujące pytanie: Jaki związek występuje między językami a cywilizacjami w ogólności i w poszczególnych przypadkach? W tej kwestii jak zwykle pojawiły się różne odpowiedzi – nawet takie, z których wynikało, iż język wyczerpuje cywilizację i odwrotnie; po prostu między członami relacji: język – cywilizacja występuje kwantytatywna symetria: ile języków, tyleż cywilizacji¹. Niewątpliwie przytoczona teza kryje w sobie aprioryczne ujęcie tematu, czemu oponował zawsze polski historyzof, opowiadając się równocześnie za empirią, za metodą aposterioryczną, za postępowaniem drogą indukcyjną. W czasach nam współczesnych dały o sobie znać nurty lingwistyczne nadmiernie akcentujące rolę języka w kształtowaniu osobowości ludzkiej. Wynika z nich, że nasze wrzucenie w sferę języka generuje jaźń. Takie stanowisko implikuje arbitralne przyjęcie języka za autonomiczną, samą w sobie, substancjalnie ustrukturalizowaną rzeczywistość, istniejącą pierwiej, niżli realny człowiek².

Według F. Konecznego, wielka ilość języków do dziś funkcjonujących, prymitywnych lub będących w stanie niedorozwoju albo też rozwiniętych i popularnych, tworzy *thesaurum linguarum*, a zarazem *silva rerum*. Wiele z nich znikło bezpowrotnie w mrokach dziejów. Jeszcze w prehistorii. Również w okresie historycznym odeszło w niepamięć osiem języków, wśród nich: punicki, ostrogocki, wizygocki, lombardzki, frankoński, kornwalijski i pruski, nie licząc oczywiście greki i łaciny. Niektóre języki nie doczekały się zarejestrowania w literaturze, inne umarły wraz z plemieniem. Ponadto występuje tu pewna prawidłowość polegająca na tym, że wraz z postępem cywilizacji zmniejsza się liczba języków. „Trzeba koniecznie śmierci języków

¹ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 232 – dalej używany skrót WC.

² É. Benveniste, *Problèmes de linguistique générale*. T. I. Paris 1966 – 1974, s. 259 – 260.

– pisał profesor wileński – ażeby z plemion powstał lud. Znaczniejsze zrzeszenie nie może powstać inaczej, jak na grobie pokonanych języków. Im wyższy rozwój zrzeszeń, tym mniej języków; najmniej ich tam, gdzie najbardziej ustalone państwa i narody³. Tak czy inaczej związek języka z cywilizacją musi być przebadany za każdym razem z osobną, nie *in genere*, by dojść do właściwych wniosków, do których winna dążyć nauka, jako strażnik prawdy. Równocześnie jednak nasuwa się nieodparcie postulat zdefiniowania pojęcia cywilizacji w duchu konieczniańskim. Taki zabieg jest ze wszech miar niezbędny do opisu i zinterpretowania relacji językowo-cywilizacyjnej przypisanej każdemu zrzeszeniu.

„Cywilizacja jest to metoda ustroju życia zbiorowego⁴ – pisał F. Koneczny w swych pracach. Występuje ona wszędzie tam, gdzie początek biorą jakiekolwiek zrzeszenia. Swoim zasięgiem obejmuje pięć kategorii bytu (*quincunx*): dobro, prawdę, piękno, zdrowie i dobrobyt – całą przestrzeń ludzką. Od strony duchowej objawia się ona w abstraktach (pojęciach ogólnych), od strony materialnej znajdują swój wyraz w instytucjach społecznych. W zależności od stopnia ucieleśnienia idei kształtuje się podział cywilizacji na bardziej i mniej rozwinięte, a nawet defektywne. Cywilizacje podpadają pod prawa dziejowe. Cywilizacja jest pojęciem nadrzędnym w odniesieniu do kultury; pierwsze istnieje w umyśle podmiotu poznającego, drugie – w rzeczywistości⁵. Mając szkic pojęciowy cywilizacji, można przystąpić do deskrypcji fenomenu języka, jako elementu składowego każdej metody życia zbiorowego.

1. Język w refleksji filozoficznej

„Język [naturalny] – w ujęciu M. Krąpca – jest to system znaków wytwarzanych w procesie poznania, służący komunikowaniu się międzyludzkiemu oraz formułowaniu treści poznawczych⁶.”

W systemie językowym występują trzy rodzaje składników: 1/ rzecz znaczone, 2/ znak naturalny (pojęcie, sąd), 3/ znak nadrzędny umowny (wyrażenie, słowo). Proces poznania ludzkiego wychodzi z sytuacji poznawczej przedznakowej. W wyniku doświadczenia wiemy, że istnieją byty i że żyjemy w świecie realnym. „Experitur enim homo seipsum esse, qui intelligit et sentit. – Człowiek doświadcza samego siebie, że jest tym, który pozna-

³ WC, s. 213.

⁴ F. Koneczny, *O ład w historii*, Londyn 1977, s. 8–9.

⁵ WC, s. 154 n.

⁶ M. Krąpiec, *Język*. W: *Powszechna encyklopedia filozofii*. Red. M. Krąpiec. T. 5. Lublin 2004, s. 330. Dalej używany skrót: PEF.

je intelektualnie i zmysłowo⁶⁷. Trzeba powiedzieć, iż doświadczenie istnienia podmiotu poznającego nie wyraża się w żadnym znaku. Zatem istnienie jest warunkiem wstępnym poznania, a nawet racją naszego poznania⁸; nie budzi ono wątpliwości, odznacza się oczywistością. Ujęcie poznawcze istnienia możemy wyrazić nie za pomocą znaku – pojęcia, lecz sądu egzystencjalnego, np. „A – istnieje”. Taki sąd opiera się na namyśle i rozumieniu istnienia bytu. Wykorzystując przedznakowy sposób poznania, można dokonać interioryzacji poznawczej treści istniejących bytów, jak też jej konceptualizacji. Byty są nam pierwotnie dane w poznaniu zmysłowym – zmysłów zewnętrznych (wzroku, słuchu, dotyku, węchu, smaku) oraz zmysłów wewnętrznych, a więc zmysłu integrującego poszczególne wrażenia zmysłów zewnętrznych w jedną przedmiotową całość, co dokonuje się w zmyśle wspólnym; następnie w wyobraźni, pamięci, zmyśle oceny (rozum szczegółowy), kierującym racjonalnym używaniem konkretnych przedmiotów przydatnych do naszego życia. Spontaniczne poznanie treści konkretnej rzeczy odbywa się na pograniczu percepcji treści i jej bardzo ogólnego rozumienia. Fenomen poznawczy zasada się na poznaniu bytu od strony „że istnieje.” Natomiast pogłębienie poznania tego, „czym konkret jest”, przechodzi przez analizę procesu poznania pojęciowego⁹.

Jak wspomniano wyżej, poznanie istnienia jest bezpośrednie, przedznakowe. Z kolei poznanie treści rzeczy, zwieńczone utworzeniem pojęcia, uchodzi za poznanie zapośredniczone. Czynnikiem pośredniczącym jest utworzony znak. Na etapie spontanicznego poznania mamy do czynienia raczej z rzeczą znaczoną przez pojęcie – znak, aniżeli samym znakiem. Dopiero o pojęciowej treści znaku mogą dowiedzieć się po dokonaniu aktu refleksji nad moim spontanicznym poznaniem. Przedmiotem poznania refleksyjnego pozostaje zawsze moje poznanie i treści tego poznania już zinterioryzowane. Pojęcie, sąd są znakami językowymi naturalnymi, będącymi rezultatem czynności kognitywnych. Samo pojęcie jest więc znakiem jawiącym się jako relacyjna więź, przedstawiająca rzecz tak, że cała uwaga poznawcza kieruje się wyłącznie na rzecz, a nie na jej obraz – znak. Gwarantuje to realizm naszego spontanicznego poznania¹⁰.

Generalizując problem, język jest umownym znakiem naszych myśli, złożonym wszakże z licznych elementów (wrażań). Znak językowy (wrażenie), jako instrument komunikacji, wchodzi w wiele relacji, zarówno w porządku znaków językowych, jak i różnych podmiotów i adresatów. Znajomość

⁷ Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 76, a. 1.

⁸ PEF, s. 331.

⁹ Tamże, s. 332.

¹⁰ Tamże, s. 332 – 333.

systemu relacji znakowych zapewnia prawidłowe posługiwanie się zarówno poznaniem, jak i językiem. Jednakże szczególnie na etapie poznania refleksyjnego nasuwają się nierzadko trudności w tej materii, o czym wspominają chociażby nasi wieszczowie¹¹.

W strukturze języka da się wyróżnić trzy zakresy funkcjonowania znaków: syntaktyczna sfera znaków, sfera semantyczna, sfera pragmatyczna, wzajemnie przeplatające się. Pierwsza łączy się z nazywaniem znaków – obrazów rzeczy, druga z sensem wyrażeń językowych, trzecia z zastosowaniem ich w praktyce. Uwidacznia się tu obiektywna, przedmiotowa strona języka i jego strona subiektywna, podmiotowa. Zatem znaczeniowy (semantyczny) aspekt znaku jest skierowany ku samemu przedmiotowi – rzeczy poznawanej, zaś aspekt syntaktyczno-pragmatyczny, a więc podmiotowy, wiąże się ze sposobem użycia języka¹². W historii myśli filozoficznej pojawiały się różne preferencje językowe. Gorgiasz i Protagoras akcentowali nade wszystko funkcję praktyczną języka¹³, tak potrzebną w życiu publicznym retorów. Język miał osiągnąć zamierzony skutek, bez względu na prawdę czy fałsz. Takie stanowisko odrzucili Sokrates i Platon¹⁴. Postawili oni na sens rzeczy, osoby, na idee. Odtąd mniej interesowano się samym bytem, a bardziej sensem bytu. Była to prosta droga do subiektywizmu filozoficznego (np. Kartezjusz, Locke, Hume, Leibniz, Wolff, Kant, Fichte, Schelling, Hegel). XX-wieczne nurty filozofii analitycznej posłużyły się syntaktyczną stroną języka w wyjaśnianiu przedmiotu filozofii¹⁵. Sprowadzono go zasadniczo do językowych analiz. Dziś na terenie językoznawstwa maleje zainteresowanie stroną semantyczną, a rośnie zainteresowanie syntaktyczną i pragmatyczną. Pozostaje to w związku z modną tendencją do subiektywizowania języka.

Z subiektywnym aspektem języka związane są jego funkcje pozakognitywne i pozainformacyjne. W trakcie mówienia jest podkreślana immanencja jaźni podmiotu. Dzieje się tak wtedy, gdy wykorzystuje się performatywną i deklaratywną funkcję języka (np. „mianuję cię kapitanem”, „chrzczę ciebie w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” bądź „sejm uchwalił ustawę budżetową”, „uwaga, zły pies”, „przepraszam, jest mi przykro”. Z tych wypowiedzi przebijają funkcje promotywna, impresyjna i ekspresyjna języka. Są one

¹¹ J. S ł o w a c k i, *Beniowski* (Pieśń V, wiersz 126)..... „Chodzi mi o to, aby język giętki / Powiedział wszystko, co pomyśli głowa”; A. Mickiewicz, *Dziady*, Część III, scena II, wiersze 5 – 10, „Język kłamie głosowi, a głos myśli kłamię;/ Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie, / A słowa myśl pochłona i tak drżą nad myślą, / Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką. / Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb myśli docieką. / Gdzie pędzi, czy się domyślą?”

¹² PEF, s. 335.

¹³ W. T a t a r k i e w i c z, *Historia filozofii*. T. 1. Warszawa 1968, s. 77.

¹⁴ T a m ż e, s. 81 – 86, 90 – 112.

¹⁵ T a m ż e, t. 3, s. 357 – 358.

wtórne w stosunku do funkcji zasadniczej, informacyjno-komunikatywnej. Język performatywny manifestuje akt autentycznej władzy podmiotu mówiącego, natomiast związana z nim funkcja promotywna jest przyporządkowana skłanianiu drugiego człowieka do działania regulowanego. Dlatego w funkcji promotywniej (normatywnej, propagandowej) nie ma odniesienia do bytu już istniejącego i zrealizowanego, lecz do dynamiczno-potencjalnej strony ludzkiej rzeczywistości. Do funkcji impresyjnej i ekspresyjnej języka często ucieka się propaganda. Celem pierwszej jest wywołanie pożądaných reakcji u interlokutora, druga manifestuje emocje podmiotu mówiącego. W obu wypadkach dochodzi mimo wszystko funkcja kognitywna. Do innych funkcji języka związanych z subiektywnością należy zaliczyć: fatyczną, poetycką i metalingwistyczną¹⁶.

Analizując obiektywną stronę języka, należy podkreślić rolę sądów egzystencjalnych, które są wyrazem naszego przedznakowego ujęcia poznawczego aktualnego istnienia rzeczy („A istnieje”). Sądy te jawią się dziełem refleksji dokonanej nad spontanicznym uchwyceniem poznawczym (bezznakowym) aktu istnienia rzeczy. Inne sądy reprezentują zdania orzecznikowe („S jest P” lub „S nie jest P”). Podmiot (subiectum) i orzecznik (praedicatum) określają odpowiednio właściwości i ruch – dynamikę (rzeczownik, czasownik). Sąd wyrażony w zdaniu jest doskonałym wyrazem ludzkiego poznania. Ale nie każdy ma wartość poznawczą, tylko ten, który konweniuje z definicją Arystotelesa¹⁷: „Enuntiatio est oratio in qua verum vel falsum est. – Wypowiedzią jest mowa, w której jest prawda lub fałsz”¹⁸.

Świat realny jest pluralistyczny, tzn. realnie bytują tylko konkrety. Abstrakty są jedynie sposobem naszych ujęć poznawczych jednostkowo istniejących rzeczy. Nie jesteśmy zdolni ująć poznawczo, intelektualnie konkrety (taka zdolność przysługuje Bogu). Rzeczy istniejące pozostają w swej naturze analogiczne, tzn. wewnątrznie złożone z różnorodnych składników, które są sobie wzajemnie przyporządkowane przez różne systemy relacji realnych, wiążących składniki – korelaty w jedną relacyjną całość. Analogiczne poznanie dostosowuje się do analogicznego sposobu bytowania, ujmując relacje wewnątrzbytowe i międzybytowe. Szczególne miejsce w aktywności poznawczej człowieka zajmuje analogia metaforyczna. Spotkać ją można często w utworach literackich i Piśmie Świętym (np. uśmiech słońca). W analogii metaforycznej przeniesienie sensu nazwy jednego przedmiotu na drugi (transfer) nie zachodzi na zasadzie zderzenia się obiektywnych relacji, a jedynie dlatego, że pośredniczy tu ludzka psychika przeżywająca podobnie sens jed-

¹⁶ PEF, s. 336 – 338.

¹⁷ PEF, s. 338 – 340.

¹⁸ T o m a s z z A k w i n u, *Commentarium in Peri Hermeneias*. L. I, lectio 7, n. 2.

nego i drugiego (uśmiechu i słońca) wyrażenia. Rozumienie świata zostaje dzięki temu pogłębione i zhumanizowane¹⁹.

2. Pluralizm i żywotność języków oraz ich związek z rasami

Na samym początku swych badań lingwistycznych F. Koneczny przyjął pewną nomenklaturę, porządkującą przedpole naukowe w założonym temacie. W ten sposób chciał uniknąć wielu nieporozumień, zwłaszcza że na ogromnym obszarze wiedzy, jakim jest językoznawstwo, nie da się zauważyć dotychczas ani ujednoczonego nazewnictwa, ani ogólnie akceptowanych podziałów. Idźmy więc drogą wytyczoną przez historiozofa. Jej początek stanowi r o d z i n a (np. słowiańska, romańska), dalej w kolejności: g a ł ą ż (np. europejska), p i e ń (np. indoeuropejski), d z i a ł (cztery działy językowe zorganizowane według określonej metody: f l e k s y j n e j, a g l u t y n a c y j n e j, j e d n o z g ł o s k o w e j i w c i e l a j ą c e j). Przyjął trzy elementy determinujące każdy język: w y m o w ę (fonetykę), s ł o w n i c t w o (leksykę) i g r a m a t y k ę²⁰.

Pluralizm językowy uchodzi powszechnie za rzecz oczywistą. Zaskoczyć może jedynie skala zjawiska tudzież jego płynność. Dla ilustracji problemu warto podać pewne dane liczbowe²¹: W prowincji indyjskiej Asam naliczono 167 języków (1. poł. XIX w.), w dorzeczu Mulunguszi w Rodezji – 182 języki i 114 narzeczy należących do rodziny językowej „bantu”, w Afryce północno – wschodniej – 264 języki sudańskie i 110 narzeczy, w Ameryce Północnej – 150 języków indiańskich, w Australii – ok. 500 języków australijskich. W Malezji z kolei każda wysepka ma swój język. Wiele języków nie wytrzymało próby czasu i dość szybko znikło ze sceny dziejów ludzkich. „W Ameryce środkowej lub w głębiach Afryki, słownik, ułożony przez misjonarza, już po 20 latach okazał się bezwartościowym”²². W tym wypadku chodzi nie tyle o zmianę samego języka, co o jego wyrugowanie przez język konkurencyjny. Np. w Meksyku nieliczni Indianie zachowali swoje dziedzictwo lingwistyczne, natomiast Murzyni z Ameryki Południowej i z basenu Morza Karaibskiego prawie utracili go na rzecz języka hiszpańskiego i portugalskiego, w Ameryce Północnej zastępują własny język angielszczyzną. „Na całej kuli ziemskiej obserwować można objawy, jak pośród języków biorą górę niektóre, a czasem nawet tylko jeden – reszta zaś cofa się na dalszy plan i stopniowo zanika. W Europie są jeszcze dziś ślady szczątkowe języków poła-

¹⁹ PEF, s. 340 – 344.

²⁰ WC, s. 205 – 206.

²¹ WC, s. 206 – 207 n.

²² E. M a j e w s k i, *Nauka o cywilizacji*. T. 1. Warszawa 1908, s. 49

skich pod Berlinem, w Hanowerze i Lüneburgu. Język pruski grupy bałtyckiej znajdował się w XIV w. w agonii, a ostatnie jego ślady zatarły się w XVI w.²³ Który język zwycięży? – trudno odpowiedzieć na pytanie, gdyż zwycięstwo zależy od najrozmaitszych okoliczności.

Przy okazji należy zwrócić uwagę na nie dające się przecenić zasługi misjonarzy nie tylko w dziele ewangelizacji ludów, ale także ich alfabetyzacji; w odkrywaniu nowych języków wraz z narzeczami; następnie opanowaniu ich i zapisaniu, opracowaniu fonetyki, słownictwa i gramatyki; wreszcie w zakładaniu drukarni i tłumaczeniu Pisma Świętego na rodzime języki²⁴. Ileż to osiągnąć siewców Słowa Bożego na niwie etniczno – lingwistycznej i humanizacji życia agregacji ludzkich jeszcze nie oświeconych! Również i polscy misjonarze przyłożyli swą rękę do tych sukcesów. Pracując w odmiennych kręgach kulturowych, europejscy apostołowie musieli niejednokrotnie przyswoić sobie kilka języków tubylczych dla skutecznej realizacji ewangelicznej misji. Z wielorakich przyczyn nie zdążyli wszakże spisać niektórych z nich przed pójściem w zapomnienie – dotyczy to nade wszystko języków afrykańskich, amerykańskich, australijskich, znajdujących się na niskim szczeblu rozwoju. Korzystniej wygląda sytuacja pośród języków rozwiniętych, dobrze utrwalonych: jest ich bowiem mniej i są powiązane z cywilizacjami wyższymi²⁵.

„Z początku języków niezmiernie niedogodnych, krótkotrwałych i z konieczności niepodobnych do siebie, było nieprzeliczone mnóstwo na ziemi. Ginęły, choć ostały się plemiona, które pierwotnie ich używały – nie mówiąc już o językach ginących wraz z plemionami”²⁶. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż niegdyś każde plemię operowało własnym językiem. Potwierdzeniem tego faktu wydają się być gwary, występujące w granicach przedwojennej Rzeczypospolitej, m.in. na Śląsku, Pomorzu, Białej Rusi, gdzie obok języka książkowego, ogólnonarodowego, jawiły się skansenami, ograniczonymi nawet do jednej wioski. Nie utożsamiały się z językiem polskim ni białoruskim. Najzwyczajniej uchodziły za świadectwo dawnych języków plemiennych. Bywało tak, że kilka plemion używało tego samego języka na skutek jego stopniowej dominacji wśród wspólnot ościennych. Czasem proces unifikacyjny zatrzymywał się na dwóch – trzech językach, gdy ich użytkownicy z sąsiednich agregacji reprezentowali niższy stopień cywilizacji. Naturalnie, mógł to być tylko symptom stanu przejściowego²⁷.

²³ WC, s. 208.

²⁴ T a m ż e, s. 210 – 212; por. też artykuły zamieszczone w: „Misje Katolickie”, Kraków, lata 1924 – 1926.

²⁵ T a m ż e, s. 212.

²⁶ E. M a j e w s k i, *Nauka o cywilizacji...*, t. 4, s. 151 oraz WC, s. 213.

²⁷ WC, s. 213 n.

Pierwotnie problem lingwistyczny najczęściej łączył się z rasą, pochodzeniem rodowym. Z upływem czasu ztracał niemalże całkowicie związek rasowy. Tego samego zrzeszenia język mógł się zmieniać na przestrzeni dziejów. Przykładowo Rumuni i Wołosi, należący do wspólnego żywiołu etnicznego: słowiańsko-romańskiego, do połowy XIX wieku mieli język pisany słowiański (grazdanka), potem romański (alfabet łaciński). Ale Eskimosów i Aleutów, tym razem zróżnicowanych pod względem antropologicznym, zakwalifikowano do tej samej gałęzi językowej, mianowicie „uralo – altajskiej”. Zatem języki posiadają własne prawa i różne odniesienia do ras²⁸. „Losy języka – pisze uczony – nie są zależne od względów antropologicznych. Nie ma równoległości dwóch grup antropologicznych do dwóch językowych”²⁹. Dalej cytuje Vandryesa: „Nie należy mieszać cech etnicznych, które idą po krwi, z instytucjami – językiem, religią, kulturą – które są dobrami wybitnie przechodnimi, udzielają się i są wymienne”³⁰. Stąd język może przechodzić z rasy na rasę, bo te elementy relacji nie pozostają w stałym stosunku względem siebie.

3. Różnorodność i niejednakowa przydatność języków oraz ich stosunek do umysłowości zbiorowej

W wymowie (fonetyce) ważną rolę odgrywają dźwięki i akcenty. Niektóre dźwięki są wspólne, np. dla języka polskiego i japońskiego: „ć”, „cz”, „ś”, „dz”, „dź”, „ż”, „ł”; ale ten ostatni nie posiada „w” ani „l”, w ogóle jest pełen prostoty, a zarazem ubóstwa dźwiękowego. ³¹Z kolei Chińczycy nie mają dźwięków „r”, „a”, „t”, zaś Jakuci spółgłoski „w”, którą zastępują przez „b” lub „m”. Przykłady można mnożyć bez liku. Słowem, na polu lingwistycznym co do zasobów fonetycznych w poszczególnych językach występuje ogromna różnorodność. Gdy idzie o akcent, to sprawa przedstawia się dość prosto w wielu językach europejskich. Jest on stały lub ruchomy i stosunkowo w małym stopniu decyduje o znaczeniu wyrazu. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w języku chińskim, gdzie akcent nadaje wyrazowi jednozłogkowemu (bo tylko takie występują) rozmaite znaczenia. Każda więc zgłoska ma od 4 do 12 akcentów i tyleż signifikacji. Zatem przydatność językowa nie pozostaje w prostej zależności od ilości zgłosek bądź akcentów – zarówno niedo-

²⁸ T a m ż e, s. 214.

²⁹ T a m ż e, s. 215.

³⁰ J. V e n d r y e s, *Le langage. Introduction à l'histoire*. Paris 1921, s. 279 – 280.

³¹ S. Ł u b i e Ń s k i, *Między Wschodem a Zachodem. Japonia na straży Azji. Dusza mistyczna Ipponu*. Kraków 1927, s. 139 – 140; WC, s. 216: Tak przykładowo wyglądają transkrypcje rzeczowników na japoński: 1/ z języka francuskiego Paul Claudel: Po – ruk Ku – ro – de – ru; 2/ z polskiego Polska: Po – ran – do. Widoczna jest duża nieporadność językowa w tym względzie.

bór, jak i nadmiar tych elementów może być przyczyną komplikacji na etapie opanowywania jakiejś mowy czy też porozumiewania się nią³².

Również zasoby leksykalne kształtują się rozmaicie w poszczególnych językach i mają niejednakową przydatność komunikowania. Z tych racji trwa nieprzerwanie konkurencja językowa. Kiedy nauka europejska zaczęła mnożyć nowe pojęcia, wówczas przestało wystarczać zastane słownictwo łacińskie. W rezultacie odłożono prawie na bok łacinę jako środek wyrażania myśli. Sięgnięto po języki z obfitym zasobem leksykalnym. Nie oznacza to wszakże, że im bogatsze słownictwo, tym sprawniejszy język³³. Świadczą o tym fakty. Jakuci, w przeciwieństwie do nas, oznaczając osobnymi wyrazami stopnie pokrewieństwa, czynią to z dużą skrupulatnością. Dzieje się tak dlatego, że właśnie języki prymitywne celują nadmiarem słów oraz ich zbyt wielką dokładnością. Przykładowo: Eskimos z nad Zatoki Hudson nie ma jednego wyrazu na oznaczenie mycia. Jest ich tyle, ile przedmiotów do mycia³⁴.

Jednakże szczyt bogactwa leksykalnego znajduje swój wyraz w osobnym języku męskim i żeńskim. Każda rzecz ma zatem dwie nazwy; wybór formy zależy od płci mówiącej osoby. I tak na Karaibach mężczyźni mówią po „karaibsku”, kobiety językiem „arowak.” Dalej: Na Jawie przemawia wyższy do niższego stanem w języku „ngoko”, a niższy odpowiada w języku „kromo”³⁵. W Japonii występuje ok. dwadzieścia sposobów rachowania i kilka języków – inny jest język religijny i liturgiczny, a inny potoczny; jedno wyrażenie przystoju tylko mężczyznom, drugie wyłącznie kobietom. Wszędzie widać przesadny konkretyzm³⁶.

Duże zróżnicowanie zachodzi w materiale gramatycznym. Dyferencjacje dotyczą zarówno fleksji, jak i syntaksy oraz frazeologii. Exempli gratia: Język japoński, w przeciwieństwie do polskiego, obywa się bez rodzajów rzeczowników, zaimków osobowych i względnych, spójników czasowych. Uciekł się do swoistych rozwiązań. Zaimki osobowe zastąpił opisem osoby, a ze spójników wybrał tylko przestrzenne. Liczbę mnogą rzeczowników oddał za pomocą liczebnika określonego lub nieokreślonego, np. „dwaj ludzie” – „człowiek dwie jednostki” albo w języku pidgin English (tamana angielszczyzna w Chinach): „dwa kawałki człowiek.” Trzeba powiedzieć, że deklinacja rzeczowników japońskich jest prosta, wyrażona w sufiksach, natomiast odmiana przymiotników jest zawiła, odzwierciedla nawet stany i czasy (!)³⁷.

³² WC, s. 215 – 216.

³³ P. B e z a t, *Teoria cywilizacji Feliksa Konecznego*. Krzeszowice 2004, s. 51.

³⁴ E. M a j e w s k i, *Nauka o cywilizacji...*, t. 4, s. 201 – 202.

³⁵ J. V e n d r y e s, *Le langage...*, s. 302.

³⁶ WC, s. 216 – 218.

³⁷ P. L o v e l l, *Dusza Dalekiego Wschodu*. Tłum. J. G. H. P a w l i k o w s k i. Seria 4, t. 12. Lwów 1922, s. 57 – 58.

Odmienne przedstawia się rzecz z gramatycznymi rodzajami: posiadają je języki indoeuropejskie, semickie i chamickie, ale brak ich w gramatykach Dalekiego Wschodu oraz Basków, jedynie w amerykańskich językach wcielających zachodzi słaby rozwój rodzajnika męskiego i żeńskiego. Ciekawe zjawisko wiąże się ze zmianą języka; mianowicie, Niemcy w Ameryce mówią po niemiecku, używając szyku i składni angielskiej;³⁸ Szwajcarzy z rejonów przygranicznych w kantonie francuskim, gdzie powoli bierze górę żywioł niemiecki, ujmują swą myśl po romańsku, ubierając ją w wyrazy germańskie³⁹. Także i frazeologia zasługuje na uwagę w naszych rozważaniach lingwistycznych. Otóż w poetyckim wyrażaniu się prym wiodą „gentes barbarae.”⁴⁰ Frazeologia mieszkańców Madagaskaru (Malgaszów) budzi zachwyt. Swego czasu język indiańskich Hiwarosów był pełen przenośni. „Ciągłe zaś przenośnie i poetycka przesada – zauważa uczony – wskazują raczej na ubóstwo języka, potrzebującego alegorii, żeby wyrazić myśl.”⁴¹ Ponadto w konkluzji stwierdził: „Bogactwo jednego elementu [fonetyki, leksyki, morfologii czy syntaksy] może łączyć się z ubóstwem drugiego, a bogate pod tym lub owym względem mogą być języki wcale prymitywne.”⁴²

Należy podkreślić taką rzecz, iż nie wszystkie języki mają jednakową przydatność w komunikowaniu ludzkiej myśli z różnych powodów, już to ze względu na defekty którejs z sfer lingwistycznych, już to ze względu na postępującą depopulację. „Mogą zachodzić przyczyny, że nawet język o dobrym ustroju zaginie; ale język o złym ustroju nigdy nie wytrzyma współzawodnictwa z ościennymi lepszego ustroju.”⁴³ Prawdopodobnie Pigmeje, którzy posługują się językami zapożyczonymi, utracili swoją pierwotną mowę na skutek jej małej przydatności, przy równoczesnej konkurencyjności języków sąsiednich. Na pewno awansowały języki operujące zdaniami złożonymi współrzędnie i podrzędnie (np. hebrajski dla wyrażenia stosunku między myślami wykorzystuje, paralelizm, jako dość lichy instrument do demonstrowania relacji; problem złożoności zdań nie najlepiej przedstawia się w japońskim)⁴⁴.

Bardzo ważnym czynnikiem lingwistycznym jawi się pismo, które może przyczynić się do rozwoju języka bądź jego zastoju. Pismo fonetyczne jest ze swej natury zawsze partykularne i martwe dla obcego języka. Implikuje ono łatwość uczenia się znaków na oznaczenie poszczególnych dźwięków (ponad

³⁸ J. V a v r y e s, *Le langage...*, s. 334.

³⁹ T a m ż e, s. 342.

⁴⁰ W C, s. 218 – 221.

⁴¹ T a m ż e, s. 220.

⁴² T a m ż e, s. 221.

⁴³ T a m ż e, s. 221.

⁴⁴ T a m ż e, s. 222.

20). Dziecko wyedukowane w tym alfabecie potrafi czytać i pisać po paru latach nauki, jednakże napotyka trudności w rozumieniu języków obcych – zachodzi więc potrzeba ich tłumaczenia na język znany. Okazuje się, że nieporównanie więcej problemów nastęrcza pismo ideograficzne, używane przez Chińczyków, Japończyków, Koreańczyków. Misternie wykaligrafowany znak nie oznacza głoski, lecz pojęcie. W konsekwencji odpada dla wspomnianych narodów żmudny proces uczenia się języków obcych, operujących ideogramami. Wobec tego Chińczycy, mówiący we własnym kraju różnymi językami, nie potrzebują tłumaczy, zastępuje ich bowiem pojęciowe pismo. Za to wielką niedogodnością okazuje się żmudny proces opanowywania hieroglifów, praktycznie przez całe życie ludzkie (np. język chiński posiada ponad 40 tys. znaków).⁴⁵ Dziś narody Środkowego i Dalekiego Wschodu, mimo wysokiej cywilizacji, żeby wyjść z zastoju, spowodowanego m.in. przez język oraz pismo, i otworzyć się na świat zewnętrzny, sięgają po angielszczyznę, tym bardziej że próby wprowadzenia alfabetu łacińskiego w Kraju Środka (1919 r.) wydały jak dotąd mizerne owoce⁴⁶.

Teraz wypada poruszyć kwestię stosunku języka do umysłowości zbiorowej, zważywszy na to, iż rozwiązywano ją na różne sposoby⁴⁷. J. Herder i W. Humboldt na podstawie języków tworzyli psychologie wielkich zrzeseń ludzkich. E. Chalupny wywodził charakter narodowy Czechów z akcentu przypadającego na pierwszą sylabę wyrazu⁴⁸. Były to wszakże wnioski bez zakotwiczenia w rzeczywistości. W. Wundt z kolei uważał język za jeden z trzech głównych czynników psychologii zbiorowej. Rodzi się więc pytanie: Dlaczego psychika mieszkańca Nadrenii jest podobniejsza do psychiki Polaka, niż Prusaka?⁴⁹ Przecież w przypadku Nadreńczyka i Polaka łączy duch, dzieli język; zaś w relacji: Nadreńczyk – Prusak łączy język, dzieli czynnik duchowy; w relacji Polak – Prusak dzieli wszystko: i język i psychikę. Zatem twierdzenie, że język odzwierciedla ducha szerszego zrzesczenia, mijają się z prawdą⁵⁰. Empiria potwierdza jedynie to, że cywilizacja dynamiczna i nader złożona stymuluje język do ruchu w górę, nigdy odwrotnie. Inaczej mówiąc, metoda ustroju życia zbiorowego wpływa na metodę ustroju języka.

⁴⁵ „Misje Katolickie” 1926 nr 4, s. 68.

⁴⁶ WC, s. 223 – 227.

⁴⁷ P. B e z a t, *Teoria cywilizacji...*, s. 51: „Właściwie zarówno samego języka, jak i pisma, wielokrotnie służyły do podbudowy do formułowania teorii na temat cech umysłowości zbiorowej posługujących się nimi zrzeseń”.

⁴⁸ WC, s. 227.

⁴⁹ T a m ż e, s. 228.

⁵⁰ T a m ż e, s. 229, gdzie F. Koneczny konstatuje: „Nie można więc zgodzić się z mniemaniem, jakoby język odzwierciedlał umysłowość zbiorową; nie należy z języka snuć wniosków o tym, jakim jest rodzaj tej umysłowości”.

Kiedy ta pierwsza znajdzie się na wyższym szczeblu rozwoju, i ta druga pójdzie za nią, ponieważ język, usiłując dogonić komunikowaną kulturę, musi się doskonalić. Na pewno „nie wszystkie języki zdołają dotrzymać kroku rozwojowi intelektu we własnym zrzeszeniu językowym”⁵¹. Np. Chińczycy przerośli swój język, stąd – jak powiedziano wyżej – mogą rozwijać się wyłącznie w języku angielskim. Tymczasem odmawia się Dalekiemu Wschodowi zdolności abstrahowania. Ten pogląd negują atoli Wedy. Jasno należy powiedzieć, iż ani jeden dział języka nie upoważnia nas, ażeby z cech języka określać ducha narodu albo jeszcze szerszej zbiorowości. Język nie jest ani twórcą, ani też tworem umysłowości zbiorowej. Podobieństwa i różnice cywilizacyjne nie układają się według podobieństw i różnic językowych (gdzież istnieje podobieństwo duchowe między rosyjskim muzykiem a śląskim wieśniakiem?). Również zmiana języka nie powoduje zmiany umysłowości (Czesi zmienili język dopiero w poł. XIX wieku; dla Żyda nomady język pozostaje sprawą okoliczności miejsca i czasu – w obydwu przypadkach została zachowana cywilizacyjna tożsamość). Trzeba powiedzieć, że pod szatą różnych języków może kryć się ta sama kolektywna mentalność (Polacy, Słowacy), ale bywa również przeciwnie: rozmaite psychiki i poczucia narodowe wyzierają spod szaty wspólnego języka (Serbowie, Chorwaci)⁵². „Język jest najsubtelniejszym i najdalej w skutkach sięgającym narzędziem cywilizacji”⁵³. Od niego zależy szczebel cywilizacji. Języka, zwłaszcza wadliwego, nie da się zupełnie przenicować, próbując usunąć jego defekty – to tak jak by chciał zmienić swą postać; jesteśmy w stanie jedynie ją podretuszować. Jeśli wśród ras nie występuje hierarchia, to pośród języków jest ona łatwo dostrzegalna.

Konkludując problem, skorzystajmy z myśli F. Konecznego: „Cywilizacje tworzą się, układają i różniczkują nie według języków. Rodzaje cywilizacji nie należą do rodzajów języków, lecz tylko szczeble w każdym rodzaju. Jakkolwiek język jest pierwiastkiem duchowym, jednakże nie stanowi o rodzajach cywilizacji”⁵⁴.

* * *

W koncepcji filozofii arystotelesowsko-tomistycznej język naturalny jest niezbędnym narzędziem komunikowania myśli i formułowania poznania. W poznaniu występuje podmiot poznający i przedmiot poznania. W tym akcie dadzą się dostrzec następujące elementy: 1/ rzecz znaczone, 2/ pojęcie, sąd –

⁵¹ WC, s. 230.

⁵² T a m ż e, s.231 – 232.

⁵³ T a m ż e, s. 233.

⁵⁴ T a m ż e, s. 235.

jako znaki odsyłające do przedmiotu poznania, 3/ oraz wyrażenie, słowo, będące naturalnymi nadrzędnymi znakami treści poznanych (ujętych w pojęcia, sądy). Lingwistyka skupia swoją uwagę nade wszystko na to, co komunikuje owoce poznania, czyli na wyrażenia, słowa. Dzięki językowi nie tylko dzielimy się z drugimi rezultatami poznania obiektywnego (nauka), ale też potrafimy wyrazić nasze subiektywne doznania, a nawet czynić z nich pożytek (literatura, sztuka).

Pluralizm i zróżnicowanie strukturalne języków uchodzi za fakt oczywisty. Wiele z nich odeszło w niepamięć, nie doczekawszy się utrwalenia piśmennego. Warto podkreślić, że misjonarze katolicycy wnieśli ogromny wkład w dzieło nie tylko ewangelizacji, lecz również alfabetyzacji chrystianizowanych ludów i narodów. Nie potrafimy powiedzieć wszakże, które z obecnych języków będą funkcjonować nadal, ponieważ rządzą się one własnymi prawami, inaczej niż przyroda. Do naszych czasów dotrwały jedynie gwary, które są relikdami nie istniejących już plemiennych narzeczy. Losy języka nie zależą od cech antropologicznych populacji posługującej się nim; języki bowiem mogą przechodzić z rasy na rasę. Są one wytworami naturalnymi, ale równocześnie bytami przygodnymi.

Języki charakteryzują się odmiennością struktury. Jednakże z tego stanu rzeczy nie można wyciągać pochopnych wniosków co do ich przydatności. Niedostatek bądź nadmiar jakichś elementów lingwistycznych nie przesądza jeszcze do końca o użyteczności narzędzia, jakim jest język. Prawdą jest, że nie wszystkie języki mają jednakową wartość komunikowania, nawet chociażby ze względu na rodzaj pisma (pismo fonetyczne i idiograficzne). Przeciwnie do ras, obowiązuje tu hierarchia przydatności. Narody, które przeżyły swój język, i chcą iść nadal w pochodzie cywilizacyjnym, muszą sięgnąć po sprawniejszy instrument – język obcy. Języki nie są odbiciem ducha psychiki zbiorowej, cywilizacji. Między nimi nie występuje związek przyczynowy, ale wyłącznie przypadkowy. Mogą przecież przechodzić z zreszenia na zreszenie, nie wiadomo dlaczego są wstanie zanikać albo pozostać przy życiu. Cywilizacje witalne kryją w sobie co najwyżej siły do stymulacji rozwoju języków. Podział cywilizacji – wbrew poglądom niektórych uczonych – nie przebiega według kryteriów językowych.

Sprachen und Zivilisationen nach der Auffassung von Felix Konecny (1862 - 1949) Zusammenfassung

Nach der Konzeption der aristotelisch - thomistischen Philosophie ist Sprache ein notwendiges Werkzeug der Gedankenkommunikation und des Erkenntnisausdrucks. In dieser Erkenntnis treten: Erkenntnissubjekt und Erkenntnisgegenstand heraus. Darin

sind folgende Elemente zu bemerken: 1) die bedeutsame Sache, 2) der Begriff, 3) die Beurteilung (die drei sind die auf den Erkenntnisgegenstand verweisenden Zeichen, 4) und der Ausdruck, das Wort - die natürliche, übergeordnete Zeichen des erkannten Ausdrucksinhalts (in Begriffe und Beurteilungen gefasst). Die Linguistik konzentriert seine Aufmerksamkeit vor allem darauf, was der Erkenntnisfrucht mitteilt, also auf die Ausdrücke der Worte. Dank der Sprache teilen wir anderen nicht nur Ergebnisse der objektiven Erkenntnis mit (Wissenschaft), aber wir können auch unsere subjektiven Gefühle ausdrücken, und aus ihnen sogar Nutzen machen (Literatur, Kunst).

Pluralismus und strukturelle Differenzierung der Sprachen gelten als eine offenbare Tatsache. Viele dieser Sprachen sind in Vergessenheit geraten, bevor sie in geschriebene Form einprägen konnten. Es wäre auch gut zu betonen, dass die katholischen Missionare einen riesigen Beitrag nicht nur zu der Evangelisation, sondern auch zum Alphabetisieren der christianisierten Völker und Nationen leisteten. Wir können jedoch nicht sagen, welche der gegenwärtigen Sprachen weiter überleben werden, weil sie nach anderen Regeln gestaltet werden als die Natur. Die Zeitprobe haben nur die Mundarten bestanden, die die Relikte nicht mehr existierender Mundartenstämme sind. Das Sprachenschicksal hängt nicht von den anthropologischen Eigenschaften einer Population ab, die diese Sprache benutzt denn die Sprachen können nämlich von einer Rasse auf eine andere verziehen. Sie sind sowohl natürliche Erzeugnisse als auch Gelegenheitsexistenzen.

Die Sprachen sind durch Strukturverschiedenheit gekennzeichnet. Aus diesem Grund kann man jedoch keine voreilige Schlüsse über ihre Brauchbarkeit ziehen. Mangel oder Überfluss an irgendeiner linguistischer Elemente entscheidet noch nicht endgültig (über das Utilitarismus des Werkzeugs also in diesem Falle der Sprache. Es ist wahr, dass nicht alle Sprachen einen gleichen Wert des Mitteilens haben, sogar aus der Rücksicht auf Schriftarten (eine fonetische und idiografische Schrift). Im Gegensatz zu den Rassen gilt hier eine Rangordnung der Brauchbarkeit. Völker, die ihre Sprache überstiegen, und mit dem Zivilisationszug weiter gehen möchten, müssen nach einem neuen leistungsfähigeren Instrument greifen - nämlich nach einer Fremdsprache. Sprachen sind kein Spiegelbild eines Geistes der Gesamtpsyche oder der Zivilisation. Zwischen ihnen gibt es keine ursachliche sondern nur eine zufällige Verbindung. Sie können doch aus einer Konföderation auf eine andere verziehen, aus unbekanntem Gründen vergehen oder auch am Leben bleiben. In vitalen Zivilisationen steckt höchstens eine Kraft zum Stimulieren der Sprachenentwicklung. Eine Zivilisationsaufteilung - im Gegensatz zu Anschauungen mancher Wissenschaftler - verläuft nicht nach Sprachkriterien.

Mieczysław Kuriański